№ 52. Rok XI. SOSNOWIEC — niedziela 29 lutego 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Wyprowadzenie zwłok kolegi naszego

ś. † p.

Stefana Tarko

odbędzie się w niedzielę dnia 29 b m. o godz. 3-ej po poł z baraków zakaźnych na cmentarz w Sosnowcu.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele kolejowym w sobotę dnia 6 go marca o godz. 8 ej rano, na który to smutny obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

Zrzeszenie pracowników Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej Oddział w Sosnowcu.

Wieści z G. Śląska.

Prowokacje niemieckie.

Katowice, 28 lutego.

„Gazeta Ludowa" donosi: „Od dłuższego czasu obiegają pogłoski między ludnością górnośląską o urządzeniu ruchawki przez radykalne żywioły wszechniemieckie na Górnym Śląsku.

W Rybniku, naprzykład, podsłuchano w restauracji Schindlera rozmowę dwóch patrjotów niemieckich. Jeden z nich, imieniem Nowak, pochodzący z Rybnika, wyraził się, że jest gotowy wziąć udział w ruchawce. Po powrocie wszystkich jeńców niemieckich z Francji ma być urządzone powstanie celem wytępienia obozujących francuzów i przywódców polskich.

Cała wina za wybuch ruchawki ma być zwalona na polaków. Podobno już obecnie odbywają się tajne posiedzenia różnych organizacji powstańczych, bywa rozdzielona broń i amunicja.

Ogniskiem i głównym organem tych tajnych organizacji jest sicherheitswehr.

Zwracamy wszystkim władzom okupacyjnym na wynikające z tego niebezpieczeństwo, aby jaknajprędzej zapobiegli nowemu nieszczęściu przez energiczne śledztwo i rozwiązanie sicherheitswehru.

Zarządzenie wojskowe

Gliwice, 29 lutego.

Magistrat gliwicki wskutek nieprzyjemnych zajść, które wynikły z nieznajomości przepisów francuskich, ogłasza przez gazety, że na chodniki, gdzie stoją warty francuskie, nie wolno wchodzić publiczności na 30 metrów po prawej i po lewej stronie strażnicy.

Waluta górnośląska.

Katowice, 29 lutego.

Gazety górnośląskie niemieckie poruszyły sprawę zaprowadzenia osobnej waluty górnośląskiej. W razie urzeczywistnienia tej myśli waluta górnośląska mogłaby w krótkim czasie dojść do stanu pokojowego waluty niemieckiej. Trudności, coprawda, dotychczas są bardzo znaczne. Bezwątpienia krok taki miałby nadzwyczaj dodatni wpływ na lud górnośląski i zwiększyłby nadzwyczaj jego chęć do pracy.

Przymus paszportowy.

Berlin, 29 lutego.

Z poselstwa francuskiego donoszą, że dopiero od końca marca w komunikacji z Górnym Śląskiem potrzebne będą przymusowo paszporty.

Terminu plebiscytu rada aljantów dotychczas jeszcze nie ustaliła.

Listy z Ameryki.

Powrotna fala do Polski.

New. York, 23 stycznia 1920 r.

(Koresp. spec. „Iskry").

Na wiosnę i przez cały bieżący rok można spodziewać się olbrzymiej powrotnej fali naszego wychodźtwa polskiego z Ameryki do ojczystych stron. Ruch ten właściwie już się zaczął. W generalnym konsulacie w Nowym Yorku leży już dziesiątki tysięcy podań o wydanie paszportów, a gdyby nie były potrzebne formalności, z pewnością może nie dziesiątki, ale setki tysięcy polaków byłyby już w drodze z Ameryki do Polski.

Warto zastanowić się nad pytaniem, kto wraca i zamierza wrócić.

Wracają przedewszystkim ci, co wyjechawszy za chlebem do Ameryki przed wojną, zostawili w kraju rodziny i krewnych, nigdy nie przypuszczając, że będą tak długo odcięci od swych najbliższych. Im spieszno do domu i nie pytają się też o istniejące trudności i przeszkody. Walą na złamanie karku, byleby czymprędzej wrócić pod strzechę rodzinną. Niejeden pożałuje tego pośpiechu, bo w drodze „ogolą go bez mydła" różni oszuści. Ale wszystko to nic wobec tęsknoty, która ich nieprzezwyciężenie ciągnie do kraju. Między nimi niema ani jednego, któryby nie wiózł z sobą w pocie czoła uciułanych oszczędności, a ponieważ za setki amerykańskie dostaje się dziesiątki tysięcy polskie, więc wraca do kraju chłop, rzemieślnik i robotnik stosunkowo zamożny, wioząc z sobą już najmniej 50, a często 100, 200 i 500 tysięcy marek.

W mych podróżach po Ameryce w sprawie agitacji za zgromadzeniem funduszów plebiscytowych, spotkałem bardzo dużo polaków, którzy mają po 5, 10, 20 i znacznie więcej tysięcy dolarów, a większość z pośród nich jedzie do Polski. 8000 dolarów to dziś okrąglutki miljon marek. Mieć więc będziemy w Polsce mnóstwo miljonerów — krew z krwi i kość z kości naszej, ludzi przedsiębiorczych, którzy z pewnością przyczynią się do rozwoju u nas rolnictwa, przemysłu i handlu.

Jedzie dalej obok gonionych tęsknotą dużo takich, którzy dorobiwszy się w Ameryce pieniędzy, z powodu niskiego kursu marki mieć będą „grube sumy", a znając się na różnych rzemiosłach i zawodach, dzięki swym setkom tysięcy i miljonom marek zamierzają „wziąć się do businessu" w Polsce na szerszą skalę. Ludzie tacy będą chyba bardzo pożądani w kraju, bo zakładając przedsiębiorstwa, dadzą zatrudnienie licznym jednostkom, będącym obecnie u nas w kraju bez zajęcia.

Sądzę, że nie przesadzę, gdy powiem, że takich miljonerów wróci do Polski w ciągu roku bieżącego kilka, a może nawet kilkanaście tysięcy.

Są liczni inni, przeważnie obywatele amerykańscy (oczywiście polscy), którzy wprawdzie na razie nie zamierzają wrócić do Polski, a może nawet nigdy nie wrócą, ale którzy zakupują setkami tysięcy marki polskie, przekazując je przeważnie do polskiej krajowej kasy pożyczkowej albo do pocztowej kasy oszczędności, lub też do różnych banków prywatnych. Ja od siebie poza tymi instytucjami państwowymi polecam bank związku spółek zarobkowych w Poznaniu z jego filjami, tudzież bank towarzystw spółdzielczych w Warszawie.

Pieniądz zdeponowany przez takie osoby w naszych instytucjach finansowych ma tę zaletę, że jest składany na dłuższy czas, może więc być obracany na długotrwałe pożyczki i przyczyni się chyba niemało do ustalenia się stosunków finansowych w naszym kraju.

Rząd polski, jak to już kilkakrotnie nadmieniłem, powinien także wykorzystać ten napływ pieniędzy do naszego kraju. Nikt nie będzie gniewał się na niego, jeżeli pewien procent przekazywanych do Pol-

ski pieniędzy, naprzykład połowę weźmie dla siebie tytułem pożyczki państwowej, dając wzamian asygnatę państwową. Powinien tylko skierować przekazywane dolary w jedno łożysko, to znaczy do dziś ospale pracującego wydziału przekazowego przy konsulacie generalnym w Nowym Yorku. Wtedy rząd nasz będzie miał dolarów wbród w Ameryce, a w Polsce w dostatku wspaniałą pożyczkę wewnętrzną, na którą będą musieli składać się wszyscy, którzy przesyłają do naszego kraju pieniądze z zagranicy. Wtedy też marka odrazu zacznie się podnosić. Warto spróbować tej sztuki. Jestem pewny, że przyniesie ona większe korzyści krajowi, niż osławiona centrala dewiz p. Bilińskiego.

Jan J. Kowalczyk.

Wrażenia z wycieczki po b. zaborze pruskim.

(Koresp. spec. „Iskry")

Poznań w lutym.

Odniemczanie miast odbywa się w tempie wprost zawrotnym. Szyldy i napisy niemieckie znikają, a na ich miejsce zjawiają się polskie, gdyż niemcy nie chcą korzystać z przysługującego im prawa umieszczania napisów w dwuch językach z obawy przed bojkotem.

Zawzięci hakatyści wyprzedają się na gwałt.

Niema dnia, żeby w Poznaniu, w Bydgoszczy, w Toruniu i w innych mniejszych miastach, kilka sklepów, kilka domów, przedsiębiorstw, kilka zakładów przemysłowych, nie przeszło w ręce polskie. Polaków, używających obecnie pełni życia swobodnego, ogarnęła jakaś

gorączka pracy intensywnej, a twórczej.

Na czele tej akcji, którer tylko powodzenia życzyć możemy, stoi Bank spółek zarobkowych, który objawia naderuchliwą działalność, promieniejąc na cały kraj, nie wyłączając Gdańska.

Z powodu tej gorączki, ruch na kolejach ogromnie wzrósł. Napływ, zwłaszcza i odpływ podróżnych do i z Poznania taki, że trzeba zdobywa przebojem miejsce w wagonie.

Zycie jest stosunkowo tańsze

jeszcze tutaj, niż w innych dzielnicach Polski. Ale i tu objawia się skłonność zwyżki cen, mimo, że pasek nie wyprawia tu takich orgji, jak u nas.

Przyjeżdżają tu masowo obywatele z Królestwa i Małopolski w poszukiwaniu majątków ziemskich, które dzięki temu znacznie podrożały i codzień drożeją.

Przyjeżdżają także do Poznania różni kupcy w zamiarze wywozu stąd towarów, których brak daje się odczuwać poza granicami b. zaboru pruskiego. Władze graniczne wymyślają najróżnorodniejsze obostrzenia aż do rewizji osobistej, cele przeszkodzenia im w uprawianiu proceduru, który odbija się na kieszeni poznańczyków. Najdowcipniejsze jednak na nich było zniesienie na dworcach tragaży. Każdy musi dźwigać własnoręcznie swoje bagaże. Na żadnym dworcu od Gdańska do samego Poznania, posługacza nie dostanie się za żadną cenę. To też podróżować tu można tylko z ręczną walizką.

Na półkach księgarskich ukazały się mapy prowincji poznańskiej i pruskiej z dokładnym oznaczeniem granicy polsko niemieckiej.

Przyjrzawszy się granicom, dochodzi się do przekonania, że zostały one przez komisję ententy oznaczone po dyletancku, bez zastanowienia i będą musiały być podane rewizji, gdyż stwarzają w wielu wypadkach wprost niemożliwe stosunki. Oto kilka przykładów.

Kolej, idąca z Poznania do Rawicza, między Rydzyną a Bojanowem na przestrzeni kilku kilometrów, przecina terytorjum Rzeszy niemieckiej.

W Prusiech zachodnich mamy podobny wypadek z linją kolejową, łączącą czysto niemieckie miasta Rummelsburg, Schlotzen, która wrzyna się w Rzpltą.

Wogóle sprawa granic ulegnie jeszcze niejednej drobnej poprawce, gdyż komisja międzynarodowa rozpoczęła urzędowanie od wydania odezwy do ludności pogranicznej, aby wnosiła reklamacje, które zostaną uwzględnione, o ile okażą się uzasadnione. Również i niemiecka komisja kolejowa przybyła do Warszawy dla porozumienia się z polskim rządem co do przyszłego ruchu kolejowego.

G. W.

Sytuacja na Śląsku Cieszyńskim.

Posiedzenie rady narodowej.

Cieszyn, 27 lutego.

Ostatnie posiedzenie rady narodowej odbyło się pod wrażeniem imponującej manifestacji ludu polskiego w Cieszynie, jak nie mniej pod wrażeniem wypadków, które obecnie odgrywają się w całym zagłębiu.

Zdawałoby się, że ta potężna manifestacja zrobiła swoje, że komisja aljancka zrozumiała, iż przeciw woli ludu rządzić nie potrafi na Śląsku, tymczasem pokazuje się że ta komisja nie myśli zawrócić z raz obranej drogi. Swieżo ogłoszone rozporządzenie urzędowe międzysojuszniczej komisji plebiscytowej co do administracji starostwa karwińskiego świadczy, że żądania nasze co do administracji nie będą uwzględnione. Starostwo frysztackie ma pozostać nadal przepołowione, a jednocześnie zachodnia część pow. cieszyńskiego ma być dalej pod administracją czeską.

Przedstawiciele tych gmin z całą siłą zapewniali, że ludność polska tego stanu nie zniesie. Gminy polskie nigdy nie uznają ani starostwa karwińskiego, ani frydeckiego, lecz w dalszym ciągu odnosić się będą we wszystkim tylko do starostw polskich we Frysztacie i w Cieszynie.

Oporu biernego, który postawi ludność polska w tym względzie, nie złamie komisja aljancka. Raz już wyprowadzono przeciw ludowi wojsko i musiano je cofnąć.

Mówcy z zagłębia węglowego z oburzeniem podnosili fakt, że od chwili objęcia rządów przez komisję aljancką stosunki bezpieczeństwa pogorszyły się tak, że grożą wywołaniem najzupełniejszej anarchji.

W Łazach urządzono masowy pogrom obywateli polskich podczas przedstawienia. W Orłowej, Pietwałdzie, Porembie w biały dzień rzucają się pałkarze czescy na obywateli. Nawet robotnik, odrabiający swą szychtę, nie jest pewien swego życia. Gdy w poniedziałek w Porembie robotnicy wyjeżdżali z szybu, już na nich czekali uzbrojeni pałkarze czescy. 2 ciężko rannych polskich górników musiano odwieźć do szpitala, a innych, lżej rannych, zawlekli żandarmi do kazamaty czeskiej. To samo powtórzyło się na drugi dzień, we wtorek, i znowu byli pobici i ranni.

Wszystkie te gwałty dzieją się pod ochroną zdziczałej żandarmerji czeskiej, która, zamiast zwracać się przeciw napastnikom, aresztuje jeszcze pobitych i poranionych obywateli polskich!

Słusznie przedstawiciele robotników w radzie narodowej zwracali uwagę, że takie stosunki doprowadzą do nieobliczalnych następstw. P.P.S. już powzięła uchwałę za strajkiem powszechnym. Wiec w Cieszynie był ostatnim objawem woli pokojowej ludu naszego.

W myśl przeprowadzonej dyskusji postanowiono zwrócić się do delegata rządu polskiego, p. Zamorskiego, z przedstawieniem mu całej powagi położenia.

Bunt załogi litewskiej w Kownie.

Buntownicy ostrzeliwali 24 godziny gmach taryby.

Wilno, 27 lutego.

W nocy z 21 na 22 bm. wybuchła w Kownie rewolucja wojskowa. Jadnym z powodów buntu stacjonowanej w Kownie załogi było niewypłacenie zaległego żołdu za styczeń i luty. Zbuntowane oddziały zorganizowały rady żołnierskie i wybrały delegatów. Dnia 22 b.m. wojska otrzymały rozkaz uformowania się w szyku bojowym przed gmachem taryby, gdzie rząd litewski miał z nimi wejść w pertraktacje. Za namową agitatorów bolszewickich, przybyłych z drugiego pułku, konsystującego w Szawlach, zebrane oddziały odmówiły posłuszeństwa, poczym po burzliwym wiecu skierowały ogień karabinowy i kulomiotów na gmach ministerjów i taryby. Kanonada trwała cały dzień i całą noc. Zbuntowana artylerja ostrzeliwała miasto i dworzec kolejowy. Kilka pocisków armatnich eksplodowało na dworcu kolejowym.

Zbuntowały się konsystujące w Kownie kompanje saperów, kompanje samochodowe i kompanja instruktorów, dotychczasowa podpora rządu. Przeciwko zbuntowanym oddziałom wystąpił kowieński bataljon piechoty, któremu udało się bunt stłumić, jednakowoż nikogo ze zbuntowanych nie rozbrojono, ani aresztowano.

Według nodeszłych informacji żołnierze litewscy domagali się natychmiastowego wypłacenia zaległego żołdu, oraz zmiany rządu.

Ruch wśród wojsk litewskich nosi wyraźnie kierunek bolszewicki, oraz tendencje do wyboru rad żołnierskich i zniesienia dyscypliny wojskowej. Ogół oficerów litewskich jest zdania, że wobec naprężenia stosunków między oficerami i żołnierzami, musi dojść do całkowitego nieuznawania przez żołnierzy starszyzny wojskowej oraz do ogólnej anarchji w kraju.

Zapowiedziane są w dalszym ciągu wystąpienia zbrojne zbuntowanych jeszcze w bieżącym tygodniu.

Konsystujący w Szawlach 2 pułk litewski pod dowództwem Głowackiego jest zupełnie bolszewicki. Żołnierze tego pułku rozchodzą się po wsiach i agitują wśród ludności na rzecz haseł bolszewickich.

W sferach taryby daje się zauważyć silny zwrot w kierunku porozumienia z Polską. Przeciwko temu występuje energicznie były premier Slezewicz, oraz biskup kowieński Karolin, który przy pomocy kleru prowadzi agitację w duchu antypolskim. Ogół litwinów zachowuje się biernie, czekając rozwiązania sytuacji.

W sprawie zdrojowisk polskich.

Warszawa, 28 lutego.

Komisja zdrowia publicznego po przeprowadzeniu rozprawy nad sprawozdaniem rządu co do planów państwowej gospodarki w zdrojowiskach i uzdrowiskach, uchwaliła następujące rezolucje:

1) Wzywa się ministerjum aprowizacji, aby zabezpieczyło aprowizację pracowników uzdrowisk tak państwowych, jak i prywatnych według norm dla ciężko pracujących, oraz uwzględniło specjalny dodatek aprowizacyjny dla ciężej chorych ubogich kuracjuszy, i wogóle zabezpieczyło uzdrowiskom przynajmniej na 2 tygodnie z góry środki żywności i opałowe.

2) Aby zdrojowiska na potrzeby kuracjuszy były aprowidowane bez pośrednictwa urzędów powiatowych.

3) Wzywa się ministerjum kolei do utrzymania specjalnych pociągów dla miejscowości kuracyjnych w Małopolsce, jako codziennych, oraz do prowadzenia tychże w dzielnicach nadmorskich.

4) Wzywa się ministerjum kolei do rozpoczęcia prac przygotowawczych przy budowie stacji kolejowych, któreby ułatwiły dostęp do miejscowości uzdrowiskowych i zdrojowisk, specjalnie do Szczawnicy, Buska, Solca, Ojcowa względnie miejscowości na całej przestrzeni Gór Swiętokrzyskich.

5) Wzywa się ministerjum zdrowia publicznego, ażeby w porozumieniu z ministrem b. zaboru pruskiego natychmiast przystąpiło do prac przygotowawczych.

Władza prezydenta Rzplitej polskiej.

Warszawa, 28 lutego.

Komisja konstytucyjna wysłuchała wyjaśnień co do wyborów do sejmu na Pomorzu i przydzieliła przewodniczącemu referat o wniosku posłów Maślanki i Dębskiego co do wyborów na kręgach wschodnich.

Następnie przystąpiono do obrad nad rozdziałem konstytucji, dotyczącym władzy prezydenta republiki. W kwestji, czy prezydent ma być naczelnym wodzem, wpłynęły 4 wnioski, mianowicie pp. Dabanowicza, ks. Kaczyńskiego, posła Niedziałkowskiego i podsekretarza d-ra Wróblewskiego.

Podsekretarz stanu dr. Wróblewski przedstawił jako materjał do dyskusji propozycję: Prezydent jest naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych państwa i rozporządza armją i flotą. Dekret prezydenta Rzeczypospolitej kontrasygnowany przez ministra wojny, ustanawia kierownictwo operacji wojskowych na wypadek wojny. Minister spraw wojennych odpowiada za konstytucyjne wykonywanie prerogatyw prezydenta Rzeczypospolitej, tym artykułem przewidzianych.

Wnioski te przydzielono do rozpatrzenia podkomisji.

Komisja ustaliła dalej, iż prezydent Rzeczypospolitej ma prawo łaski. Akty amnestji odbywają się wszakże w drodze ustawodawczej. Prezydent wysyła przedstawicieli państwa do państw obcych i przyjmuje ich przedstawicieli, zawiera ugody z innymi państwami, ale je przed podpisem podać ma do wiadomości sejmu. Zgody sejmu wymagają natomiast umowy handlowe, celne i umowy, które trwale obciążają państwo pod względem finansowym, albo zawierają przepisy prawne, obowiązujące obywateli lub wprowadzające zmianę granic oraz traktaty. Prezydent Rzeczypospolitej może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą sejmu.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę 29 b.m Romana.
Jutro w poniedziałek 1 marca Albina.

Wschód słońca g. 6 m. 52
Zachód „ g. 5 m. 35

Umowa zbiorowa w rolnictwie. Ministerjum pracy i op. społecznej zawiadomiło prasę okólnikiem, że w dniu 24 b. m. została podpisana umowa zbiorowa pomiędzy zarządem głównym Związku ziemian i zarządami wszystkich związków zawodowych robotników rolnych, ustalająca warunki pracy dla robotników rolnych (fornalów, parobków, pastuchów i stróżów) na 1920 i 21 rok służbowy na obszarze województw: warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego i białostockiego.

Sądzimy, że wobec tego wszelkie strajki są wyłączone i prace rolne odbędą się bez żadnych przerw. Chodzi tylko o to, by rząd nasz z bezwzględnością najsurowszą karał niedotrzymanie umowy zarówno przez robotnika, jak i właściciela gruntów.

O most dla pieszych. Robotnik p. Bolesław Piasecki w liście do redakcji prosi nas o poruszenie sprawy budowy naprzeciw ulicy Rzeznej mostu na Przemszy dla pieszych. Most ten jest konieczny, gdyż p. Rusek plac swój ogrodził i przez most jego przechodzić nie można. Ludność dzielnicy Wygwizdowa pracuje w Katarzynie, w fabr. Fitznera i Gampera, Szena i na kop. Renard, należałoby więc jej ułatwić komunikację, by nie potrzebowała brnąć po kolana w błocie i nakładać wiorstę drogi. Może który z pp. radnych zbada tę sprawę i wystąpi z odpowiednim wnioskiem.

Kara za nieposyłanie dzieci do szkoły. Na skutek wiadomości o karze, nałożonej na mieszkańca Łodzi za nieposyłanie dzieci do szkoły p. Franciszek Chachulski opisuje nam

w obszernym liście swe kłopoty z powodu chęci umieszczenia syna swego w szkole miejskiej. Po długich staraniach pan Ch. musiał zrzec się kształcenia chłopca, gdyż na korepetytora go nie stać, a w szkole miejsca niema!

Echa wykrycia skarbów. Urzędnicy stacji Myszków listem zbiorowym zawiadamiają nas, że szkatułkę ze skarbami znaleziono nie w Myszkowie, lecz w Starym Myszkowie i ten, u kogo ją znaleziono, nie należy do personelu stacji Myszków.

Sosnowieckie Tow. wzajemnego kredytu, (ul. Targowa № 2, róg Małachowskiego) podaje do wiadomości pp. członkom, że wobec nie dojścia do skutku ogólnego zebrania wyznaczonego na dzień 16 lutego rb. z powodu niedostatecznej ilości przybyłych członków, drugie zebranie odbędzie się w środę, dnia 3 marca r.b. o godz. 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia lokatorów przy ul. St. Sosnowieckiej 10. Uchwały tego zebrania będą prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Z cechu rzeźniczego w Sosnowcu W dniu 8 b. m. w lokalu magistratu m. Sosnowca, odbyło się ogólne zebranie na którym dokonano nowych wyborów do zarządu cechu rzeźniczego m. Sosnowca.

Zebranie zagaił p. R. Górski i poprosił na przewodniczącego radnego miasta p. Siłuszka.

Wynik głosowania był następujący: na starszego cechu powołano większością głosów p. Adama Dobrowolskiego, na podstarszego p. Gustawa Renke i na zastępcę p. Bolesława Kosa.

Z inicjatywy starszego cechu p. A. Dobrowolskiego członkowie cechu rzeźniczego złożyli w dniu tym na rzecz żołnierza polskiego mk. 4015 i sumę tą wniesiono do polskiej krajowej kasy pożyczkowej w Sosnowcu.

Następne zebranie cechu odbyło się w dniu 15 b. m. w lokalu właścicieli nieruchomości przy ul. Starososnowieckiej pod Nr. 10, w celu wybrania komisji nadzorczej załatwienia spraw bieżących cechu.

Do komisji tej weszli: pp. Jan Niewiarowski, Józef Kos, Ludwik Markiewicz i Edward Grzybowiński.

Na zakończenie posiedzenia członkowie cechu postanowili posiadany przez cech złoty zegarek po wyjęciu z niego mechanizmu przeznaczyć na skarb narodowy, co też uskuteczniono i złoto wagi 45 gr. wniesiono do tejże kasy krajowej, mechanizm zaś sprzedać przez licytację i osiągniętą sumę przeznaczyć na plebiscyt G. Śląska.

Ofiarność cechu rzeźniczego jest godną zaznaczenia i oby jaknajwięcej naśladowców w społeczeństwie naszym znalazła.

Teatr H. Czarneckiego. na dzisiejsze popołudniowe przedstawie da jedną z piękniejszych operetek Falla „Rozwódkę“, w której dźwięczne melodje wpadają mile do ucha, a tańce i ewolucje dopełniają malowniczej całości. Wieczorem przed zupełnym zajściem z repertuaru graną będzie przewyborna farsa „Dama od Maksyma“, której pikanterja, zarówno jak smak iście francuski dają farsie tej ramy nadzwyczaj ponętne.

W poniedziałek w Będzinie „Orfeusz w piekle“.

We wtorek „Wieszczka karnawału“ na dochód straży ogniowej.

W środę na Saturni „Baron Kimmel“.

W czwartek po raz pierwszy „Alzacja“.

W piątek w Dąbrowie „Orfeusz w piekle“.

W sobotę „Palestrant“.

W niedzielę „Orfeusz w piekle“.

Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia już rozpoczęta.

Nasza straż ogniowa ochotnicza dla zasilenia funduszów urządza w nadchodzący wtorek przedstawienie w teatrze H. Czarneckiego. Graną będzie piękna i melodyjna operetka Kalmana „Wieszczka karnawału“, której kompozytor tyle już wieczorów umilił nam swoją „Księżniczką czardasza“. Dwa więc cele — pożyteczny, bo dla ogólnego dobra naszego i miłe spędzenie wieczoru, ściągną wszystkich w dniu tym do teatru.

Jubileusz trzydziestoletniej pracy obchodzić będzie w teatrze naszym p. Władysław Kisielewski, który kreacjami swymi dał się nam poznać, jako artysta lepszej miary, czego dowodem jego ostatnia kreacja w „Grubych rybach“ w roli dziadka. Artysta ten przez lat trzydzieści przeszedł przez dolę i niedolę, zwalczając wszystko dla sztuki, to też doczekał jaśniejszych dni, w których teatr może wreszcie stanąć na wysokości zadania. Biorąc więc pod uwagę ciężkie chwile, jakie artysta zwalczać musiał przez lat trzydzieści, jego wielkie zamiłowanie dla sceny i usilną pracą, dyrekcja postanowiła przedstawienie n a d c h o d z ą c e g o czwartku ofiarować na uczczenie swego artysty. W czwartek graną będzie po raz pierwszy „Alzacja“, w której pomiędzy kolegami wystąpi nasz jubilat.

Koncert Manna, zapowiedziany na jutro, ma zapewnione powodzenie, co daje się widzieć z zapotrzebowania na bilety. Ale bo też pierwszorzędnej sławy ten śpiewak zainteresował wszystkich. Budzi też ogólną ciekawość dziewięcioletnia pianistka, Natalja Wajsmanówna, która techniką swoją wywołuje podziw u znawców muzyki. Wieczór poniedziałkowy zapełni salę po brzegi publicznością, która ciekawie przysłuchiwać się będzie zajmującemu koncertowi.

„Orfeusz w piekle w Będzinie wystawiony będzie jutro. Do pięknej tej opery buffo przywiezione zostaną specjalne dekoracje dla uświetnienia całości, nie mówiąc już o wykonaniu, które nie pozostawia nic do życzenia. To też „Orfeusz w piekle“ ma w Będzinie powodzenie zapewnione.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Iskry“
w miejscu.

W sprawozdaniu z posiedzenia rady miejskiej z dnia 19 b. m. wydrukowanym w № 45 z dnia 21 b. m. pomieszczona została informacja, zupełnie niezgodna z treścią uchwały, powziętej przez radę miejską w sprawie zatargu z Tow. akc. elektrowni sosnowieckiej o cenę prądu.

Wobec powyższego prezydjum rady miejskiej prosi redakcję „Iskry“ o wydrukowanie w jednym z najbliższych numerów swego pisma wyjaśnienia, że rada miejska nie uchwaliła bynajmniej załatwić z Tow. akc. elektrowni sosnowieckiej sprawy zatargu polubownie, lecz postanowiła przychylić się do propozycji ministerjum spraw wewnętrznych utworzenia specjalnej komisji rozjemczej, składającej się z fachowców; narazie zaś dopóki rzeczona komisja rozjemcza sprawy tej nie załatwi i decyzja jej przez radę miejską zatwierdzona nie zostanie, wstrzymać się od regulowania rachunków za prąd z tutejszą elektrownią.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Z. Korzeniowski.

Radny sekretarz:
A Barański.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“)

Dochód z wieczorku, urządzonego w dniu 14 lutego, przez oddział Elektr. z kopalni Tow. Akc. Łagisza w „Domu Ludowym w Łagiszy“ w sumie mk. 72 przeznaczono na plebiscyt G. Śląska, przytym na powyższy cel złożyli dobrowolnie jako karę, że nie brali udziału w zabawie pomimo zaproszenia p. H. Moszówna 10 mk., p. M. Malinowska 5 mk., p. Cz. Popczyk 8 mk., p. E. Dul 5 mk., razem 100 mk.

A. Zalewscy i L. Sadkowscy w Będzinie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Henryka Wolińskiego na żołnierza polskiego składają 50 mk.

Feljetonik.

Medycyna z Pogoni.

Dla przyjemności swych czytelników przedrukowała z „Gońca Krakowskiego“ ze zmianami lokalnymi „ISKRA“.

Nasze dobre znajome, pani Pinderska i Uderska odbywają swoje posiedzenia na wspólnym ganku, którego poręcze obwieszone są poduszkami i kołdrami, stanowiącymi dla tych dwóch dam wygodne oparcie.

— Moja pani Pindersko, co tam słychać „na panią“?

— Nic dobrego, moja pani Udersko! Mój stary znowu się upił wczoraj.

— O, to źle, a nawet niedobrze! Nie może mu to pani czego zadać od tej obmierzłej gorzały?

— Ale, hale! Nie zadawałam mu to, ale on jako szewc, ma twardą naturę! Gotowałam mu już herbatę na wodzie święconej.

— Pomogło?

— Pomogłoby, ale jucha posłał se po rum, kiedy właśnie byłam w sklepiku, no i święta woda straciła swoją siłę!

— A próbowała pani psiej sierści?

— A jakże, moja pani Uderska! Domieszałam do tytoniu i zrobiłam mu papierosa! Chłop zapalił, posmakował, zrobiło mu się głupio w gębie.

— No, no! To właśnie dobrze!

— A właśnie, że nie dobrze! Zrobiło mu się ckliwo i poleciał się napić wódki!

— Moja pani Pinderska, to trzeba politycznie zrobić! Trzeba mu zadać coś we wódce, żeby nie wiedzący nic wypił to i nabrał obrzydzenia.

— Ale co?

— Ja pani powiem. Idź pani do śpitala i przynieś se zęba z nieboszczyka.

— Z nieboszczyka? O raju!

— Ten ząb spalić, umielić.

— O rety!

— I zadać chłopu we wódce.

— O świętości!

— Od tego to mu się serce przewróci, nie na długo, na trzy dni, a potym się wyprostuje, ale wódki już nie będzie pił na ament.

— Serce mu się przewróci? — rzekła pani Pinderska nieco skonsternowana.

— Nie szkodzi! Serce, moja pani, wisi w człowieku na trzech żyłach, choćby się jedna oberwała, to drugie dwie strzymają.

— Ale ząb z trupa — ponowiła znowu strapiona pani Uderska — czy to nie grzech, moja pani Pindersko?

— Jaki grzech? — zawołała sąsiadka, — a grzech pić rycynowy olej, gdy na wnątrzu kogo muli? A z czegóż to rycynę robią, jak nie z tłuszczu trupiego?

— O Jezu, Jezu! — jęknęła przerażona pani Uderska. — Więc inaczej nie pomoże, tylko ząb nieboszczyka?

— Nie pomoże! Upalić, umielić, serce mu się przewróci...

Jak się potym od pani Uderskiej dowiedziałem, kuracja niewiele pomogła. Szewc „niewiedzący“ wypił lekarstwo, — a dzisiaj wprawdzie serce się w nim nie przewróciło, ale on sam przewrócił się już nieraz na schodach, gdy po północy wracał ze swej knajpeczki.

Kruk.

Mord rabunkowy pod Kazimierzem.

Na drodze, wiodącej ze stacji Kazimierz do Strzemierzyc, znaleziono dnia 26 b. m. zamordowanego mężczyznę w wieku około 29 lat, izraelitę, wzrostu średniego, szatyna o dość długich włosach, o małych wąsach, strzyżonych po angielsku, twarzy pociągłej, oczach koloru piwnego, ubranego w czarne palto, miękki czarny kapelusz, spodnie ciemne w paski.

Morderstwa dokonano w celach rabunkowych.

Zbrodniarze zabrali wszelką gotówkę, jak również zawartość płóciennej torebki, którą ofiara miała przewieszoną przez szyję na piersiach. Tożsamości osoby dotychczas nie zdołano ustalić.

Nasuwa się podejrzenie, że zamordowany wyjechał 25 bm. z Krakowa do Sosnowca, o czym świadczyłby pozostawiony bilet kolejowy, kupiony w Krakowie w tym samym dniu. Podobizna ofiary znajduje się w rękach kap. Wintuszki, pow. komisarza policji państwowej w Będzinie, który prowadzi śledztwo.

Żywe pochodnie.

Lynchowanie murzynów w Ameryce.

Najświeższe pisma amerykańskie przynoszą długą listę wypadków doraźnego sądu tłumu nad murzynami.

W Little Rock (Arkansas) spalono na rynku murzyna, który strzałem z rewolweru śmiertelnie zranił szeryfa Greena.

W Memphis Kalifornja (spalono murzyna, mordercę pewnej białej kobiety. Kilkutysięczny tłum przypatrywał się egzekucji. Przed spaleniem delikwenta zanurzono w oliwie i przywiązano do drzewa. Następnie płonące pochodnie przykładano do ciała, tak, że w jednej chwili murzyn stał się słupem ognia.

Moberly (Missouri): zlynchowano tam czterech murzynów w ten sposób, że wieszano ich na dwóch drzewach — na każdym drzewie za jedną nogę.

Hillsboro (Albanja): Murzyn Williams, który zamordował białą kobietę, został na rynku spalony żywcem.

Macon (Alabama): Murzyn Jones, oskarżony o usiłowanie zgwałcenia białej kobiety, porwany przez tłum z więzienia, został zlynchowany. Pięćdziesiąt kul przeszyło jego ciało, poczym zanurzono go w gazolinie i podpalono. Skoro gazolina wypaliła się, nieszczęsny murzyn żył jeszcze. Polano go po raz drugi gazoliną i póty podsycano ogień, póki ciało nie zwęgliło się doszczętnie.

To się nazywa „ochroną mniejszości“.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 29 lutego.
(P. A. T).

Komunikat sztabu gen. z d. 28 b. m.

Front lit.-białoruski.

Wzdłuż Dźwiny i między Dźwiną a Połockiem, zwykłe utarczki; w akcji wywiadowczej w rejonie Lepla wzięliśmy 5 jeńców.

Pod Togoszczem oddział naszej piechoty rozbił szwadron kawalerji bolszewickiej.

Na odcinku poleskim nieprzyjaciel podwozi nowe wojska i grupuje do ataku; celem niedopuszczenia do koncentracji sił bolszewickich na naszym przedpolu, oddział nasz dokonał wypadu i rozbił batalion bolszewicki, biorąc 3 karabiny i jeńców.

Front wołyński.

Nieprzyjaciel uporczywie atakował nasze pozycje pod Kiszynem. Po kilkogodzinnej zaciętej walce, w której oddziały nasze niejednokrotnie przechodziły do ataku na białą broń, bolszewicy zmuszeni byli do odwrotu.

Front podolski.

Ożywiona działalność wywiadowcza.

**W zast. szefa szt. gen.
Kuliński płk.**

Sprostowanie kłamstw niemieckich.

Warszawa, 28 lutego. (P. A. T.)

Biuro Wolfa rozpowszechnia urzędową enunsjacje, jakoby przedstawiciele Polski, podsekretarz stanu Wróblewski, Dyamant i Korfanty, w czasie rokowań berlińskich byli oświadczyli, że Polska rezygnuje z praw, przysługujących jej z traktatu pokojowego w wydaniu przestępców wojennych; że niemieccy przedstawiciele, którzy brali udział w rokowaniach, gotowi stwierdzić przysięgą zrzeczenie się polaków w tej sprawie. Na to stwierdza podsekretarz stanu Wróblewski kategorycznie, że przedstawiciele Polski nie złożyli żadnej deklaracji, gdyż ta musiałaby być ujęta w dokument formalny i że trudno przypuszczać, aby ludzie tak realnie traktujący sprawy, jak przedstawiciele Niemiec, biorący udział w rokowaniach, ustne przyrzeczenia brali za wystarczające.

Wobec powyższego niemcy twierdzą, jakoby Polska wobec ententy złamała przyrzeczenie. Podsekretarz stanu Wróblewski oświadcza, że twierdzenie niemców, którzy mieczem naruszyli neutralność Belgji, musi się wydawać conajmniej dziwnym.

Ofensywa bolszewicka.

Roterdam, 28 lutego.

„Morningpost" donosi z Rygi: W Rydze słychać huk armat z frontu polskiego. Linja kolejowa rysko-orłowska jest pod ogniem bolszewików.

Praga, 28 lutego.

Gazety praskie podają do wiadomości telegram iskrowy z Moskwy, opiewający, że bolszewicy z powodu odmownej odpowiedzi na swą propozycję pokojowa ze strony ententy rozpoczęli zaciętą walkę na froncie przeszło 1000 kilometrowym.

Najbardziej zacięta walka toczy się między polakami a bolszewikami nad linją kolejową rysko-orłowską.

Zarząd Gospody Czeladniczej miasta Sosnowca

prosi panów murarzy o przybycie w dniu 29 lutego 1920 roku do **Gospody Mieszczańskiej** o godzinie 2-ej po południu Wawel № 3 dla omówienia spraw organizacyjnych.

Zarząd.

Magistrat miasta Sosnowca

podaje do wiadomości, że **wydział aprowizacyjny** Magistratu **przeniesiony został na ul. Deblińską № 11, I-e piętro.**

Przepisy co do rzezi, przewozu i oględzin mięsa.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Wydział Weterynarji № 28542—IV—1116.

P. 2. Bydło rzezalne ma być wyłącznie rzezane na rzeźniach komunalnych, przyczem każda tusza mięsa ma być opatrzona odpowiednim stemplem.

P. 3. Mięso w całych tuszach i ćwierciach, przewiezione z jednej miejscowości do drugiej, ostemplowane stosownie do P. 2, podlega powtórnym oględzinom sanitarno-weterynaryjnym.

Osoby, niestosujące się do powyższych przepisów, podlegają karom administracyjnym.

Powołując się na powyższe przepisy M. S. W., podaję do wiadomości osób interesowanych:

1-o, do Sosnowca włączone są miejscowości: Modrzejów, Konstantynów, Środula, Radocha, Milowice, Pogoń, Wygwizdów i Sielce, wobec czego na te miejscowości rozciągają się przepisy o biciu bydła jedynie w rzeźni miejskiej w Sosnowcu;

2-o, w celu zwalczania potajemnego uboju oraz sprzedaży w Sosnowcu mięsa przywozowego bez powtórnych oględzin, temu, kto doniesie o zabiciu bydlęcia lub nierogacizny w domu u pp. rzeźników, płacę:

od konia, bydlęcia lub wieprzka . 200 mk.
od cielęcia . . . . 25 mk.

w domu u pp. sklepikarzy:

od konia, bydlęcia lub wieprzka . 100 mk.

u osób prywatnych:

od wieprzka lub cielęcia . . . 5 mk.

Za doniesienie mi o sprzedaży mięsa przywozowego bez przedstawienia do powtórnych oględzin (w myśl P. 3 przepisów ministerjalnych), płacę:

od bydlęcia lub wieprzka . . . . 50 mk.
od cielęcia . . . . 15 mk.

Dzierżawca rzeźni miejskiej w Sosnowcu

J. Cwajgenhaft.

Redaktor i wydawca: Wiktor Moszierski.

Drukarnia „Iskry".